Nr 211. Kraków, Czwartek 17 Września 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowę: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Megeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Kochmańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologi po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, uwiadomienia, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Sejmy krajowe a sprawa wojskowa.

Jak było do przewidzenia, rozporządzenia rządowe, dotyczące zatrzymania żołnierzy trzeciego roku w służbie czynnej, odezwały się głośnem echem w sejmach krajowych. — We wszystkich, które dotychczas zwołano, nie wyjmując Sejmu galicyjskiego, zgłoszono ostre i bardzo stanowcze wnioski nagłe, żądające cofnięcia tych rozporządzeń. W dwóch sejmach, dolno-austryackim i salcburskim, przyszło także do bardzo ożywionej, nawet gwałtownej dyskusyi na ten temat, oraz na temat zależności Austryi od Węgier. W pierwszym wystąpił z właściwą sobie swadą burmistrz Wiednia dr Lueger, piętnując uroszczenia Madziarów, jako butę, której raz wreszcie należy kres położyć. Mowca apelował do niemadziarskich narodowości na Węgrzech, mianowicie do R u s i n ó w i S ł o w a k ó w, których radził obudzić ze snu i zmobilizować przeciwko Węgrom. Dziwnie brzmiały te słowa w ustach Luegera, który — jak wiadomo — nie odznacza się zbytnią miłością do uciemiężonych ludów słowiańskich w Austryi, lecz zyskały gromki poklask w Sejmie.

Te wnioski i te pogróżki pod adresem Węgier dowodzą, jak głęboko dziś odczuwa większość ludów Przedlitawii upokarzający wprost stosunek Przedlitawii do Zalitawii, a rozbudzają bez wątpienia większe jeszcze roznamiętnienie i zacietrzewienie w szowinistycznych kołach madziarskich.

Rząd — jak się zdaje — obawiał się tego rodzaju objawów wzburzenia w tych mianowicie sejmach, w których rej wodzą żywioły nie krępujące się bynajmniej w swoich wynurzeniach. Tak bowiem w Sejmie dolno-austryackim, jak i w salcburskim, zwrócili się przeciwko zgłoszonym w tej sprawie wnioskom reprezentanci władzy państwowej, hr. K i e l m a n s e g g i hr. St. J u l i e n - W a l l s e e i w równobrzmiących niemal oświadczeniach usiłowali wykazać, że sejmy nie mają prawa zajmować się takiemi sprawami, gdyż należą one do kompetencyi Rady państwa. — Właśnie ta równobrzmiąca treść oświadczeń dolno-austryackiego namiestnika i salcburskiego prezydenta krajowego zdradza, że ułożone zostały nie w ich biurach, lecz w kancelaryi dra Koerbera. W tajemniczych zwrotach usiłuje w nich rząd odwieść sejmy od poruszenia tej drażliwej sprawy, przestrzegając je, że mogą tem wywołać jeszcze groźniejszą komplikacyę stosunków. Głównie ze względu na to rząd — jak powiada — nie mógł się zdecydować na zwołanie Rady państwa. Rząd wie dobrze, jaką odpowiedzialność wziął na siebie, wydając owe rozporządzenia. Okazały się one jednakże koniecznemi, aby odwrócić od państwa inne, niebezpieczniejsze, a trwałe niedomagania.

Z tych tajemniczych i zawiłych frazesów obu oświadczeń nie dowiedziano się niczego więcej, jak tylko, że rządowi na razie omawianie stosunku Austryi do Węgier w Sejmach byłoby bardzo nie na rękę. Niefortunną atoli i niewłaściwą rząd w tym kierunku obrał drogę, odmawiając Sejmom kompetencyi do omawiania spraw tego rodzaju. Zapatrywaniom rządu sprzeciwia się nietylko charakter Sejmów, ale także ich t r a d y c y a. Ileż to bowiem razy poddawano w nich krytyce podobne, niemniej ważne dla monarchii sprawy ogólne! — Stanowczo też należy zaprotestować przeciwko takiej interpretacyi praw i kompetencyj sejmowych. Gdy Rada państwa trwale niemal jest niezdolna do pracy, gdy ze względu na spodziewane starcia rząd wogóle obawia się powołać ją do spełnienia obowiązków swoich, gdzież opinia i wola ludów ma znaleść swój wyraz, jeśli nie w Sejmach? W takiem położeniu są one wprost p o w o ł a n e do wypowiedzenia opinii swej o sprawach, które tak bardzo wkraczają w dziedzinę najżywotniejszych interesów całej monarchii a także poszczególnych krajów.

Że może to w danej chwili być nie zbyt miłem rządowi, to dobrze rozumiemy. Na kogo atoli spada wina, że Sejmy dziś i pod tym względem spełniać muszą pośrednio zadania, przypadające w udziale Radzie państwa? Jedynie na rząd sam! W jego bowiem ręku spoczywa znów możność s a n a c y i p a r l a m e n t u. Mógłby ją osiągnąć, gdyby odważnie stanął na swym posterunku i przyznał C z e c h o m to, co im się słusznie należy, o co daremnie dopominają się od lat wielu. Gabinet dra Koerbera mógł był chyba już dowodnie się przekonać, że przy pomocy Niemców, opierając się jedynie na stronnictwach niemieckich, nie dojdzie do upragnionego celu, jakim jest przywrócenie znośnych stosunków w państwie, że przeciwnie, postępując w ten sposób, stosunki bardziej jeszcze zabagni, może nawet tak, że już i § 14 nie ocali państwa od zupełnego rozstroju.

Dr Koerber powinien raz wreszcie pomówić otwarcie z niemieckimi sprzymierzeńcami swymi i uprzytomnić im, iż czasy ich hegemonii bezpówrotnie się skończyły, że jedynie z u p e ł n e r ó w n o u p r a w n i e n i e wszystkich ludów Austryi może ochronić Przedlitawię od dalszych ustępstw i upokorzeń ze strony Węgier, ocalić wogóle byt tej części monarchii, na którego stróżów Niemcy sami dziś wprost się narzucają. Zamiast tej chwycić się drogi rząd używa półśrodków, schlebia nawet Niemcom, aby w zamian za to... osiągnąć to jedynie, że dziś właśnie Sejmy n i e m i e c k i e w ten sposób mitygować musi. Jest to prawdziwa ironia losu, że właśnie ze strony tych Sejmów obawia się dziś dr Koerber największych trudności.

Niechże dr Koerber nie ogranicza kompetencyi Sejmów, lecz niech zajmie stanowisko sprawiedliwe wobec C z e c h ó w, a rychlej osiągnie to, za czem dziś wzdycha daremnie. Stosunki polityczne monarchii ułożyły się w ostatnich czasach tak, że czas już zrozumieć, że hegemonia Niemców w Austryi bezpowrotnie się skończyła.

Sprawy ruskie.

(Jeszcze o pobycie cesarza w cerkwi św. Jura. — Stanowisko metropolity ks. Szeptyckiego. — Posłowie ruscy wobec prac sejmowych).

Z okazyi przyjęcia cesarza we Lwowie zaszedł fakt, który prasa ruska zapewne rozmyślnie przemilcza, a na który jednak ze stanowiska zasady należy zwrócić uwagę. Donosiliśmy już o charakterze odwiedzin cesarskich w grecko-katolickiej metropolitalnej cerkwi św. Jura. Zarówno starania o te odwiedziny, jak i przychylenie się do tych zabiegów opierały się na względach kościelnych i wyznaniowych, wszelkie bowiem inne cechy, jak narodowość i polityka, miały swój wyraz w przyjęciu legalnej reprezentacyi kraju: w deputacyi członków Sejmu krajowego.

Zaszedł jednak epizod, który nawet tej kościelnej uroczystości nadał pewną cechę polityczną, — cechę, nietyle ważną na zewnątrz, co raczej znamionującą wewnętrzne stosunki w życiu narodowem Rusinów. Oto, ogłoszono nareszcie streszczenie przemowy ks. metropolity Szeptyckiego, wygłoszonej przy wstępie cesarza do cerkwi św. Jura, oraz treść odpowiedzi monarszej. Uczyniło to wprawdzie nie biuro korespondencyjne (które zupełnie wymianę obu mów zamilcza), ale organ Ukraińców, „Diło“.

Według relacyi wspomnianego pisma — metropolita wyraził cesarzowi podziękę w imieniu Rusinów za odwiedziny r u s k i e j cerkwi katedralnej, na co monarcha odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, mogąc dać dowód swej przychylności wiernym Rusinom.

Kościelny przeto charakter wizyty uległ zmianie o tyle, że ks. metropolita wystąpił nie, jako przedstawiciel cerkwi grecko-katolickiej, ale, jako reprezentant cerkwi narodowej (?) r u s k i e j, oraz przemówił do monarchy w i m i e n i u R u s i n ó w (nie zaś w y z n a w c ó w greckiego katolicyzmu), uważając się widocznie za reprezentanta n a r o d u. Cesarz na takie przemówienie odpowiedział również ze stanowiska narodowego nie, jako do przedstawiciela cerkwi, ale, jako do przedstawiciela i rzecznika — narodu.

Wypadek powyższy rzuca pewne światło na stosunki wewnętrzne Rusinów. Przed laty metropolici grecko-katoliccy we Lwowie byli uważani nietylko za głowę cerkwi w Galicyi, ale zarazem za przedstawicieli narodowych i politycznych ruskiego społeczeństwa. „Władyka“ rządził cerkwią i prowadził politykę w imieniu Rusinów. Od czasu jednak arcybiskupa Sembratowicza Rusini poczęli emancypować się z pod tego kierownictwa w życiu narodowo-politycznem i dzisiaj przenieśli ognisko tej działalności na sfery cywilne. Metropolia cerkiewna przestała być przedstawicielką społeczeństwa, jako kierownictwo narodowo-polityczne, a wyrosły organizacye Ukraińców i Starorusinów.

Dopiero z okazyi powitania cesarza ks. metropolita Szeptycki odświeżył tradycyę władyków lwowskich, stanął przed monarchą, jako rzecznik n a r o d u, i — poszedł w intencyi swego przemówienia dalej, aniżeli wskazywała uroczystość cerkiewna. Tem samem stwierdził ks. metropolita, że nie abdykuje ze stanowiska swych poprzedników, a odpowiedź monarchy to stanowisko uznała.

Z punktu zasadniczego nie jest to fakt obojętny dla dzisiejszych kierowników polityki ruskiej. Prasa ruska jednak nie zdaje sobie sprawy z jego znaczenia, zajęta bowiem w tej chwili agitacyą w innym kierunku.

Jak wiadomo i co należy podnieść z uznaniem, Sejm tegoroczny zebrał się pod hasłem pracy w kierunku ekonomicznym na wszystkich polach, tak bardzo u nas zaniedbanych. Pierwszorzędną doniosłość tej pracy podniósł cesarz w przededniu otwarcia Sejmu, zaznaczyli również jej konieczność — niemal wyłączność w chwili obecnej — zarówno marszałek kraju, jak i namiestnik w swych przemówieniach na pierwszem posiedzeniu Sejmu. — Oprócz przedłożeń Wydziału krajowego, przeważnie zmierzających do inwestycyj i działań na polu ekonomicznem, cały szereg posłów polskich zgłosił wnioski w tym kierunku. — Kto przejrzał materyał, przygotowany i zapowiedziany do obrad, musi przyznać, że reprezentacya sejmowa z niepraktykowaną solidarnością zwróciła się do usiłowań poprawy bytu materyalnego ludności kraju, jako najpilniejszego, chwilowo nawet prawie jedynego swego zadania.

W tym samym czasie, kiedy z pracą Sejmu łączą się sympatye i nadzieje całego społeczeństwa, skołatanego klęskami elementarnemi i obawą zupełnego upadku ekonomicznego, — posłowie ruscy, za pośrednictwem swych dzienników i powiatowych organizacyj, rozsyłają setki tysięcy drukowanych protestów po wsiach i miasteczkach z poleceniem, aby chłopów ruskich podpisywano (znakiem krzyża), jako oponujących uchwaleniu dwóch ustaw, dla dobrobytu ludności tak doniosłych, jak: włości rentowe i biura pośrednictwa w pracy! W odezwach do ludu użyto bardzo drastycznych motywów, twierdząc, że pierwsza ustawa ma na celu skolonizowanie (?!) ruskich powiatów ludem polskim, a druga, po prostu, — p r z y w r ó c e n i e p a ń s z c z y z n y (!!). Setki i tysiące tych podpisanych przez ciemny, a nastraszony lud, druków wejdzie niebawem do Sejmu i posłuży do — zamącenia rozpoczętych obrad pozytywnych.

Gdyby ten środek nie skutkował, posłowie ruscy przygotowali wniosek o reformę wyborczą, bardzo wygodną dla swoich tendencyj, oraz gwałtowny atak, ewentualnie secesyę w sprawie założenia ruskiego gimnazyum w Stanisławowie. Jak na jedną sesyę „ekonomicznej pracy“ — dość. (W.)

Widmo wojny.

Zrozpaczeni Macedończycy, nie mogąc się doczekać zaprowadzenia nawet tych skromnych reform, które im zagwarantowały dwa mocarstwa: Austrya i Rosya, chwycili się zamachów dynamitowych, Turcy, uważając siebie za panów półwyspu bałkańskiego, odpowiedzieli okrucieństwami, spełnianemi na bezbronnej nawet ludności chrześcijańskiej. W Konstantynopolu podczas ostatniego posiedzenia tureckiej rady ministrów pojawił się dragoman rosyjskiej ambasady i wręczył wielkiemu wezyrowi memoryał, składający się z 40 stron, z opisem s t r a s z n y c h g w a ł t ó w, jakich wojsko albańskie dopuszcza się w sandżaku Kirkilisse. W imieniu ambasadora rosyjskiego wezwał dragoman wielkiego wezyra, by natychmiast zarządził, co należy, ażeby tym gwałtom położyć koniec, głównie, by powstrzymał Albańczyków, którzy, zdaje się, wzięli sobie za cel systematyczne i zupełne wytępienie ludności macedońskiej.

Rosyjskim reklamacyom nie można wprawdzie przypisywać wielkiej prawdomówności, ale fakty powyższe przytacza dziennikarz angielski Howell, korespondent „Timesa“. Howell, widząc, że w Monastyrze Turcy zasadzają się wprost na jego życie z powodu sprawozdań, które wysyłał do „Timesa“, schronił się do Saloniki, gdzie wypracował memoryał o gwałtach tureckich i wręczył go konsulowi angielskiemu w Salonice. Howell opowiada, że to, c o s i ę d z i e j e w s a n d ż a k u K i r k i l i s s e, u r ą g a w s z e l k i e m u l u d z k i e m u u c z u c i u. Nasim basza ma być głównym podżegaczem do gwałtów, spełnianych przez żołnierzy tureckich. Howell po wzruszeniach, których doznał podczas ciągłych gwałtów tureckich, zachorował w Salonice.

Nietylko „Times“, ale także inne dzienniki angielskie przepełnione są opisami okrucieństw tureckich. Turcya zaniepokoiła się tem stanowiskiem prasy angielskiej do tego stopnia, że wystosowała do rządu angielskiego komunikat z prośbą, ażeby wpłynął na prasę w kierunku umiarkowanym.

Wobec tego stanu rzeczy w Macedonii ludność księstwa bułgarskiego coraz więcej nabiera usposobienia wojowniczego. Prezydent gabinetu bułgarskiego, Petrow, oświadczył w Sofii reprezentantom obcych mocarstw, że Bułgarya nie może już nadal obojętnie przypatrywać się niszczeniu żywiołu bułgarskiego i musi w y s t ą p i ć c z y n n i e. Jak donosi ostatni telegram, rząd bułgarski wystosował przez swych reprezentantów zagranicznych notę do mocarstw, w której prosi je, żeby wystąpiły przeciwko gwałtom tureckim w Macedonii, bo w przeciwnym razie B u ł g a r y a z m u s z o n ą b ę d z i e w y s t ą p i ć c z y n n i e. Równocześnie wobec koncentracyi wojsk tureckich, powołał minister wojny pod pozorem ćwiczeń trzechtygodniowych 25.000 ludzi rezerwy z dywizyi w Sofii, Filipopolu i Śliwnie.

Stanowisko Austryi wobec Bułgaryi przedstawia sofijski korespondent „Timesa“ jako bardzo rezerwowe. Korespondent ów donosi mianowicie, że reprezentant Austro-Węgier w Sofii wystąpił wobec bułgarskiego prezydenta gabinetu, Petrowa, z ustnem przedstawieniem przeciwko postępowaniu rządu bułgarskiego i wręczył mu dokument, w którym występuje przeciwko rewolucyjnemu ruchowi na granicy i podnosi, że w Bułgaryi pod okiem rządu tworzą się oddziały, a armia, policya i władze cywilne, oraz wielu mieszczan, współdziała z powstańcami.

Petrow odpowiedział, że rząd bułgarski nie posiada dostatecznej siły zbrojnej, by powstrzymać czynność oddziałów rewolucyjnych.

Co do wiadomości wczorajszej o postawieniu kilku okrętów austryackich na stopie wojennej, dzisiejsze telegramy z Wiednia twierdzą, że jest ona nieprawdziwą. Wiadomość tę potwierdza tymczasem wiedeńskie pismo „Reichswehr“, które ma z kół wojskowych dobre informacye. Dziennikarze wiedeńscy, którzy u źródła dowiadywali się o tę sprawę, otrzymali wprawdzie przeczącą odpowiedź, ale sformułowaną w taki sposób, że właściwie potwierdza ona wiadomość o mobilizacyi eskadry wojennej.

Turcya mimo pustek w skarbie wystawiła już stosunkowo znaczną siłę zbrojną. W drugim adryanopolskim okręgu wojskowym znajduje się 65.000 piechoty, 3000 kawaleryi i 342 dział, w trzecim salonickim okręgu 167.000 piechoty, 6700 kawaleryi i 786 dział. Prócz tego dla 2 okręgu projektowaną jest rezerwa z dwóch zmobilizowanych brygad redyfów dywizyi Pandermskiej, z 8 batalionów, które jeszcze nie zostały powołane pod broń, oraz z 8

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

47 (Ciąg dalszy).

— Ratę w banku Antoni sam zapłacił?... to prawda?... — pytał Kurkowski, ale stary się żachnął, kwiaty cisnął na stół i obrzuciwszy Romualda gniewnem spojrzeniem, podreptał szybko z powrotem ku drzwiom, jakby uciekał przydybany na gorącym uczynku.

— Dałby mi pan święty spokój z jakimś tam bankrutem!... O!... patrzcie go!... co to zaraz za długi język! — burczał zły i opryskliwy, wychodząc spiesznie — już mu pilno było się wygadać!... Prosił go kto o to, prawda?... Cały świat ma zaraz o tem wiedzieć, co Antoni robi!...

Schodził po schodach wzburzony i wymyślał, nie mogąc się uspokoić.

Na dole oczekiwała go Kurkowska z Joasią, ale przeszedł mimo nich nachmurzony, z głową spuszczoną i, na zapytanie o zdrowie Romualda, udał, że nie słyszy, zatrzasnąwszy za sobą drzwi do kredensu.

— Zdaje się, żeśmy tu nie bardzo chętnie widziane — odezwała się ze śmiechem Kluczkówna — przyjmują nas, jak najezdników. Najgościnniejszym dotychczas okazał się pan Trojdanowicz; przynajmniej nam wszystkie psy zaprezentował.

Pani Jasiowa starała się usprawiedliwić kuzyna chorobą, która mu dotychczas nie pozwoliła wyjść na ich powitanie i, zaniepokojona nieobecnością męża, poszła do ogrodu pod okna Romualda, wołając z dołu:

— Jasiu!... Jasiu!... Cóż ty tam tak długo robisz?...

— Zaraz!... zaraz schodzę! — odezwał się głos Kurkowskiego z wnętrza pokoju — przejdźcie się tymczasem po parku.

— Jak się Rom miewa?

— Jak groch przy drodze.

— Uściskaj go za mnie, biedaka!... Nie można go odwiedzić?... Co?

— Trochę później; teraz jest w negliżu.

Pani Jasiowa zarumieniła się przez przyzwoitość kobiecą, która jej nawet przez mur nie pozwalała patrzeć na mężczyznę w zaniedbanym stroju; instynktownie spuściła główkę i pobiegła na drugą stronę pałacu, gdzie właśnie Trojdanowicz pokazywał Joasi „Psią tęczę“, wyniesioną z pokoju na słońce, i swoją tekę ze szkicami.

— Nie mam się czem pochwalić przed paniami — mówił z pogardliwą miną, ścierając dłonią kurz z pozaczynanych kartonów i płócien — to wszystko same knoty!... Chlasnęło się tak, ot! od ręki, aby zanotować jaką plamę. To przecież mularstwo, nie malarstwo. Sztuka na wilegiaturze psieje, jak kundel wiejski; żadnej podniety, żadnego natchnienia!

— A zdawałoby się przeciwnie — wtrąciła Joasia — przecież tu dopiero styka się z naturą i ma sposobność do studyów bezpośrednich.

— Tak, dla pacykarzy, co malują rowy i krowy, grynszpanowe pola i drzewka z bawełny — przerwał jej ironicznie — dla pejzażysty taki kalejdoskop natury — to pycha, ale dla malarza, który ma jeden przedmiot główny — człowieka, niema co robić na wsi.

— A jednak pan maluje... psy? — zauważyła ze złośliwym uśmieszkiem, wskazując parasolką na rozpoczętą grupę.

— Z rozpaczy! — odrzekł, wzdychając ciężko i kiwając głową z ubolewaniem — coś trzeba robić!... W braku człowieka bierze się pierwszą lepszą sobakę.

— Czyż na wsi niema ludzi?...

Skrzywił się z lekceważeniem i odpowiedział tylko:

— Phi!... tacy ludzie!...

Zdawało mu się, że jej tem ogromnie zaimponuje, jeżeli się okaże wyższym ponad wszelką pospolitość i tak wybrednym na punkcie człowieczeństwa, ale ona nie poznała się na tej wyższości i spytała go:

— W takim razie po co pan siedzi na wsi?

— Czy ja wiem!

— Krzywdzi pan własny talent.

— Niewątpliwie.

— Skazuje pan na zagładzenie swoją twórczość z braku wrażeń i modelek — dodała z naciskiem na ostatni wyraz.

— O, modelki znalazłyby się i tutaj — pochwycił szybko ten temat, obrzucając ją wymownie spojrzeniem — np. pani!...

Zmrużył jedno oko i wielkim palcem wodząc w powietrzu, jakby zarysowywał kontury jej kibici, mówił:

— Pani ma linię!... Pani ma taką wyrazistą plastykę... Panią toby tak można machnąć szeroko na ciemno-purpurowem tle... niby karyatyda, albo sfinks... Ręce tak przed sobą, prosto, wyprężone, sztywne, głowa trochę w tył, biust cały naprzód, powieki trochę opuszczone, usta otwarte...

Kluczkówna zaczęła się śmiać.

— Chciałbyś pan pewnie, żebym panu do sfinksa pozowała, prawda?...

— Joasiu! — wtrąciła ze zgorszeniem pani Jasiowa.

Trojdanowicz zapalił się tą myślą.

— Toby tylko zależało od pani — rzekł — ja jestem na usługi.

Oczy mu zabłysnęły i cała twarz się ożywiła, ale ona spoważniała nagle i, odwracając się, powiedziała:

— Nie, panie; poczekam, aż mi druga para nóg urośnie; sfinksy, jak panu wiadomo, należą do czworonogów. Kończ pan tymczasem swoją „Psią tęczę!“... No, Miła — odezwała się do Kurkowskiej — nasyciwszy się sztuką w Zastawach, możebyśmy teraz skorzystały trochę z natury?... Jako wice-gospodyni, mogłabyś mi pokazać gospodarstwo pana Romualda. Skoro tu raz już jestem, chciałabym zobaczyć cośkolwiek. Prowadź zatem, bo ty tu musisz być, jak w domu, prawda?

— A czego jesteś najbardziej ciekawa?

— Po poznaniu gospodarza i jego przyjaciół — rzekła, rzuciwszy okiem na skonfundowanego artystę — wszystkiego! Zacznijmy od stajni i obory; wszak wiesz, że ja jestem trochę specyalistką w tym kierunku. Pana Trojdanowicza nie będziemy trudziły — dodała, dając mu do poznania, że jej na jego towarzystwie nie zależy.

— To znaczy, że mam sobie zostać? — spytał z uśmiechem, wkładając porozrzucane szkice do teki.

— Przypuszczam, że taka proza wiejska nie będzie dla pana zajmującą — odparła, skinąwszy mu głową na pożegnanie — obora nie daje natchnienia zwolennikom czystej sztuki, ale daje mleko, na którem znowu ja się znam lepiej od pana.

Poszły w stronę podwórka, zostawiając go samego a gdy znalazły się po za pałacem, pani Jasiowa ujęła ją pod ramię i, zniżając głos, spytała:

— Cóż ty na tę propozycyę z pozowaniem do sfinksa?...

Joasia wzruszyła ramionami i odrzekła krótko:

— Ee!... to jest prosty dureń, który pozuje na niepospolitego durnia; zostawmy go Tomciowi!...

— Mnie się także tak wydawało; a te jego malatury, jak myślisz?...

— Niewiele się temu przyglądałam, co prawda, ale robiły na mnie wrażenie, jakby kto ćmy albo liszki porozgniatał na arkuszu bibuły. Wiesz, czego nie rozumiem?...

— No, czego?...

— Skąd się panu Romualdowi wzięło dobrać sobie takiego towarzysza; czy już innych pasożytów do hodowania nie można znaleść na szerokim świecie, żeby aż takich sprowadzać z zagranicy!... Ten twój kuzyn, to osobliwy człowiek pod wielu względami.

Kurkowska westchnęła.

— Ach, daj mu pokój!... Nawet ci wypowiedzieć nie umiem, jak mi go żal.

Kluczkówna spojrzała na nią z pod oka i rzekła:

— Mężczyzna, pożałowania godny, nie wart być mężczyzną.

Paradoks!

— Może, ale ja mam pod tym względem trochę spartańskie pojęcia. Nam nie wolno budzić litości, bo to jest upokorzenie i przyznawanie się do niemocy!... Mężczyzna powinien być silny, może się dać złamać, ale nie zginać, jak gałąź brzozowa. Twój pan Romuald ma dla mnie jedną wielką wadę, którą widać, przy wielu zapewne zaletach, których nie pokazuje: jest zanadto bierny — i to zdaje mi się jest powód, dla którego go żałować trzeba. Wychował się na maminego synka a gdy mamy zabrakło, nie umie sobie poradzić i wy wszyscy traktujecie go, jak chłopaczka, który wzrósł przy maminym fartuszku i teraz o własnych siłach kroku postąpić nie może. Jego nieszczęście, że nie jest moim bratem!... Jabym była z niego zrobiła człowieka, ręczę ci!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

batalionów z Azyi Mniejszej, które już zostały zmobilizowane, ale nie opuściły jeszcze swojego miejsca pobytu. W ten sposób, w prowincyach ograniczonych przez powstanie Porta rozporządza licznemi siłami wojennemi, które pod dobrem i umiejętnem dowództwem są w zupełności wystarczające do stłumienia ruchu powstańczego.

Jak widzimy, w Bułgaryi zwłaszcza, stan rzeczy jest tak poważny, że wybuch wojny na Bałkanie zdaje się być nieuniknionym.

Z zaboru pruskiego.

(„Katolik“ a centrum. — Smutny los sprawcy „Wrześni“. — Na sposoby biorą się. — „Pfuj!“ hakatystów.)

„Katolik“ bytomski omawia dziś w dalszym ciągu sprawę zbliżających się wyborów do Sejmu pruskiego i jak gdyby pragnął się zrehabilitować po wczorajszem szorstkiem wystąpieniu przeciwko projektowanemu centralnemu komitetowi wyborczemu dla całego zaboru pruskiego, uderza w ton bardziej „narodowy“. Skarży się mianowicie, że centrum nie wykonuje w praktyce przyrzeczonego ludności polskiej Śląska w swym statucie wyborczym równouprawnienia, według którego w okręgach wyborczych, które wybierają dwóch posłów, jeden co najmniej ma „władać językiem polskim“.

„Katolikowi“ chodzi głównie o okręg wyborczy gliwicki, którego ludność jest w trzech czwartych polska, a mimo to reprezentowana jest w Sejmie pruskim przez dwóch Niemców, nie rozumiejących po polsku, hr. Ballestrema i Heisiga.

„Katolik“ sądzi, że centrum zamierza i przy tych wyborach postawić ponownie obu tych kandydatów, protestuje więc przeciwko temu i między wierszami grozi nawet secesyą, wprawdzie jeszcze nie od centrum, lecz tylko przeciwko takiej uchwale komitetu centrowego. O zerwaniu z centrum „Katolik“, mimo tego chwilowego „porywu“ narodowego, jeszcze nie myśli, chociaż byłoby to najlepszym środkiem na tego rodzaju gwałcenie praw ludności polskiej ze strony niemieckiego stronnictwa.

Jak się z innej strony dowiadujemy, stanowisko „Katolika“ wobec zbliżających się wyborów nie jest wcale wesołe. Żąda on od centrum, ażeby przyjęło i do sejmu z okręgu bytomskiego kandydaturę górnika Królika, lecz napotyka na opór. Jest rzeczą prawdopodobną, iż centrowcy w tym okręgu postawią i wybiorą innego kandydata.

Mimo tego „śmiałego wystąpienia“ wobec bezprawi centrowych jest stanowisko „Katolika“ wręcz nienarodowem.

Znany, osławiony sprawca zaburzeń we Wrześni, tamtejszy inspektor szkolny Winter, nieszczególnej doczekał się nagrody ze strony rządu. W tych dniach mianowano go — wyższym nauczycielem przy seminaryum w Oleśnicy. — Z tego powodu pisze wrocławska „Volkszeitung“: „Wyżsi nauczyciele przy seminaryach nauczycielskich awansują na powiatowych inspektorów szkolnych, ale powiatowi inspektorzy szkolni nie awansują na nauczycieli przy seminaryach nauczycielskich. Emerytować nie było można powiatowego inspektora szkolnego Wintera, człowieka zdrowego, mającego dopiero 40 i kilka lat, ponieważ Polacy uważaliby to zaraz za swoje zwycięstwo. Jeszcze niedawno odznaczono go orderem czerwonego orła czwartej klasy, ale w ogólności już od dawniejszego czasu mówiono, że Winter rządowi nie przysłużył się inscenizowaniem sprawy wrześnieńskiej. Jak to się pokazało w procesie, — powiatowy inspektor szkolny Winter sprawę tę rozdmuchał do rozmiarów akcyi rządowej, podczas gdy władze uważały ją tylko za prosty wybryk, dotyczący szkoły (?). Teraz rząd p. Wintera usunął na martwe tory neutralnego obwodu oleśnickiego, gdzie niema przeciwieństw narodowościowych. Nie spełniły się jego, ani hakatystów nadzieje, że wrześnieński „zbawca ojczyzny“ jeszcze doczeka się wielkiej karyery“.

Na jakie sposoby biorą się Niemcy, aby wszędzie wypierać Polaków, na to dowodem następująca sprawa. W poznańskiem „bractwie kurkowem“, istniejącem od czasów Zygmunta Augusta, od którego otrzymało znaczne przywileje, Polacy stanowią jeszcze większość. — Wiadomo, do jakich to starć z Niemcami przyszło niedawno z okazyi 350-letniego jubileuszu istnienia bractwa. Aby na przyszłość usunąć większość polską, zgłosiło się obecnie na członków bractwa niemniej jak 165 urzędników niemieckich z Poznania i to „z wyższego rozkazu“. Większość polska powinna stanowczo nie przyjmować do bractwa tej inwazyi niemieckiej, lecz niestety, wśród polskich jego członków jest dużo ugodowców, którzy pragną utrzymać „dobre stosunki z Niemcami“. Czy się teraz otrząsną ze swego utylitaryzmu, trudno jeszcze przewidzieć.

W Gliwicach odbył się w tych dniach wielki wiec hakatystów śląskich, na którym piorunowano na Polaków. Jeden z mówców, osławiony Tiedemann uderzał na posła dra Chrzanowskiego, że jako członek niemieckiego parlamentu, śmiał brać udział w rewolucyjnym zlocie Sokolstwa polskiego we Lwowie. Oburzyły się na tę „śmiałość“ posła Chrzanowskiego serca hakatystów, gdyż odzywały się głośne okrzyki „pfuj!“ Natomiast niezmierną radość wywołał telegram kanclerza Bülowa, w którym przyrzeka on hakacie dalsze poparcie i wyraża nadzieję, że nowy prezydent naczelny Śląska upora się z Polakami. A pfuj! panie hrabio!

Anarchia w Serbii.

Teraz, gdy wobec rozruchów na Bałkanie Serbia powinna się skupić, dla zabezpieczenia swoich najżywotniejszych interesów, teraz właśnie panuje tam anarchia w całem tego słowa znaczeniu. Naród już od dawna przyzwyczaił się do parlamentarnych niesnasek na tle partyjnej zachłanności, do zamachów stanu, do wszelkiego bezprawia, a obecnie armia podzieliła się na dwa wrogie obozy. Oficerowie serbscy, żądający wydalenia z armii królobójców, zostali po części uwięzieni, ale to wcale nie stłumiło ruchu przeciwko kamaryli wojskowej.

Dziennik „Welika Srbia“ przynosi sensacyjną wiadomość o nowem sprzysiężeniu, którego celem było uwolnienie aresztowanych w Niszu oficerów i zamordowanie królobójców. „Welika Srbia“ opowiada ze wszystkiemi szczegółami, że sprzysiężeni w trzech miejscach po stronie węgierskiej się schodzili, że obecnym był na tych schadzkach jeden z generałów, b. minister wojny i inne osoby, których na razie nie wymienia. Dziennik powiada, że jest w posiadaniu dokumentów, które wszystko to stwierdzają.

Wykonanie planu miało nastąpić w sobotę wieczorem, ale sprawa skutkiem przejęcia listu wyszła na jaw. Były minister Nikołajewicz, uczestnik sprzysiężenia, miał pozyskać dwie kompanie żandarmów i obsadzić niemi twierdzę belgradzką. Od strony Dunaju wpaść miał do miasta oddział 100 ludzi, zwerbowany w Chorwacyi. Sprawa nie udała się i rząd serbski podwoił straże. Rząd zaprzecza tej wiadomości, która jednakże znajduje wszędzie wiarę.

Tymczasem królobójcy serbscy usiłują za pomocą prasy oczyścić się wobec zagranicy i przyczynę obecnych zamieszek wyszukać poza Serbią. I tak, budapeszteński „Pesti Naplo“ ogłasza list redaktora belgradzkiego dziennika „Mali Journal“, Sawicza. W liście Sawicz podejmuje się obrony królobójców i występuje z gwałtownemi skargami przeciw dyplomacyi austryackiej. Sawicz powiada, że od czasu zmiany tronu, legiony austryackich agentów działają w Serbii przy pomocy kreatur zamordowanego króla Aleksandra. — Austryacki gulden panuje w Serbii. Wielu młodych oficerów otrzymało ostatniemi czasy wielkie sumy, które umożliwiają im życie nad stan. Nigdy pieniądz w Serbii nie był tak łatwy do nabycia, jak dziś. Notoryczni utracyusze, którzy żyli tylko z długów, dziś opływają w pieniądze. W Belgradzie i Zemuniu odbywały się tajne narady, poczem uczestnicy udali się do Wiednia po instrukcye. Ośmiu aresztowanych oficerów przedstawia Sawicz jako szumowiny armii, dalej twierdzi, że cała ich czynność zwróconą była wręcz przeciwko królowi Piotrowi. Sawicz kończy twierdzeniem, że Austrya i Turcya pragną usunięcia króla Piotra i osadzić na tronie syna nieprawego Milana, wychowanego w Turcyi.

Rewelacye Sawicza są, bądź co bądź, grubo przesadzonemi, nie ulega jednak wątpliwości, że anarchia w Serbii szerzy się coraz bardziej i orze do nieprzewidzianych wypadków.

Koleją na Jungfrau.

Interlaken, we wrześniu.

Gdy przed kilkunastu laty pojawił się projekt wybudowania kolei, wiodącej na Jungfrau, królowę Alp, wszyscy prawie przyjęli go z uśmiechem niedowierzania. Powoli śmiała ta myśl coraz więcej zaczęła sobie jednać zwolenników i już w r. 1894 szwajcarski rząd związkowy udzielił spółce Guyer i Zeller koncesyi na budowę tego toru. Nagle ci-sami, którzy z rozmaitych powodów uważali cały projekt za poroniony wytwór fantazyi, zaczęli występować nadzwyczajnie gorąco w jego obronie.

Ludzie fachowi oczywiście na podstawie nauki i doświadczenia, rozważając rozmaite trudności nietylko technicznej natury, wyrażali także obawę, że podróżni na wysokości od 3.000 do 4.000 metrów będą narażeni na szkodliwe dla zdrowia skutki. — Obawy te podzielał także rząd szwajcarski, udzielając bowem koncesyi, zastrzegł wyraźnie, że czyni to pod warunkiem, ażeby przedewszystkiem zbadano wpływ rozcieńczonego na wielkich wysokościach powietrza na ludzki organizm. Doświadczeni turyści alpejscy zwrócili mianowicie uwagę rządu szwajcarskiego na tę okoliczność, że tak zwana „choroba górska“, objawiająca się bólem głowy, zawrotem, krwiotokiem z nosa, biciem serca, występuje często u niektórych podróżnych na wysokościach ponad 3 000 metrów. Na górze Jungfrau, mającej 4 166 metrów wysokości choroba ta oczywiście mogłaby przybrać groźniejsze rozmiary.

Rząd szwajcarski zasięgnął rady znawców, a mianowicie profesora fizyologii w Bernie, dra Kroneckera, prof. Regnarda w Paryżu, aeronauty Soeltериniego, tudzież inżyniera Simona, który w celach naukowych oddawna zwiedza Alpy. Wszyscy ci znawcy oświadczyli, że „choroba górska“ na wysokościach pomiędzy 3 a 4 tysiącami metrów może stać się groźną tylko przy fizycznem znużeniu. — Zdanie to potwierdziły liczne przedsięwzięte doświadczenia. I tak prof. Regnard czynił doświadczenia z dwoma świnkami morskiemi, z których jedna była w ciągłym ruchu — druga zaś spoczywała. Obie, wystawione na stopniowe działanie rozrzedzonego powietrza, reagowały na nie odmiennie. Ta, która była w ciągłym ruchu, zachorowała — ta zaś, która wypoczywała, była zupełnie zdrową. Podobne doświadczenia z takimsamym wynikiem czynił w r. 1891 profesor Kronecker w pneumatycznym gabinecie z kilkunastu osobami rozmaitego wieku i rozmaitej płci. — W roku 1894 udał się dr Kronecker na szczyt góry Zermatter Breithorn na czele 60 osób, z których część niosła ciężary, część szła wolno, a część odbywała podróż na noszach. Wynik był taki, że osoby niesione, albo wcale nie odczuwały zaburzeń w organizmie, albo bardzo nieznaczne, i to dopiero na samym szczycie, reszta, tak idących wolno, jakoteż niosących ciężary, już po przekroczeniu granicy 3.000 metrów, dostawała w rozmaitym stopniu objawów chorobowych.

Skutkiem takich doświadczeń obawy, żywione przez lekarzy, coraz więcej rozpraszały się. Dnia 27 lipca 1896 r. rozpoczęto budowę toru na przestrzeni od Kleine Scheidegg do lodowca Eiger. — W dwa lata później, a mianowicie dnia 19 września 1898 r. kolej tę, mającą 2 kilometry długości, oddano do użytku publiczności. Podczas uroczystego aktu otwarcia zapewnił kierownik przedsiębiorstwa, że w ciągu najbliższych 6 lat reszta kolei na szczyt Jungfrau zostanie ukończoną. Skutkiem śmierci kierownika, p. Guyera-Zellera, zapowiedź ta ziściła się tylko częściowo. W lecie tego roku rozesłano zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia dalszej części kolei od lodowca Eiger do punktu Eigerwand.

Na uroczystość tę przybyło niewiele osób, coś około 60. Na dworcu Kleine Scheidegg stał pociąg przystrojony w zieleń, który miał gości zawieść na Jungfrau. Nie maszyna parowa, ziejąca dymem, parą i ogniem, ale zgrabna maszyna elektryczna bez hałasu i sapania wiozła nas pośród białych pól śniegu stokami Jungfrau, tej rzeczywiście dziewiczej swoją białością góry.

Podziwiając wspaniałe widoki, przybyliśmy na stacyę Eigergletscher, gdzie gości powitały strzały z moździerzy. Stąd wiedzie świeżo otwarty tor kolei Eigergletscher-Eigerwand. Stacya Eigerwand oddaloną jest o 4·4 kilometra od punktu wyjścia kolei t. j. od Kleine Scheidegg, i leży na wysokości 2.867 metrów nad poziomem morza. Tuż za stacyą Eigergletscher trasa idzie tunelem którego długość wynosić będzie 10 kilometrów. Ujście jego mieścić się będzie prawie pod samym szczytem Jungfrau. Tunel, kuty w twardym wapieniu górskim, posiada 4·35 metra wysokości, a 3·70 metra szerokości. — Światło wdziera się do niego bocznemi sztolniami, które także doprowadzają do wnętrza powietrze.

Po półgodzinnej jeździe tunelem stanęliśmy na końcowej obecnie stacyi Eigerwand. Różnokolorowe lampki żarowe rozpraszają ciemność. Szeroki chodnik w skale, przez który pada oślepiające światło dzienne, prowadzi do właściwej stacyi, skąd można podziwiać wspaniałe widoki. W skale, za pomocą dynamitu i kilofa utworzono galeryę, spoczywającą na potężnych filarach naturalnych. Trzy wielkie balkony o żelaznej balustradzie, mogą pomieścić kilkadziesiąt osób, chcących się napawać widokiem majestatycznej przyrody. A co to za widoki! Godne pióra Słowackiego...

Góra Jungfrau ze swoją wspaniałą krasą była dotychczas prawie nieprzystępną dla turystów. O ile zdołano stwierdzić autentycznie, to od roku 1818, gdy po raz pierwszy wdarli się na Jungfrau śmiali turyści, zaledwie 20 osób co roku przedsiębierze wycieczki na tę górę. A z tej małej liczby wprawnych turystów znaczny stosunkowo odsetek znajdował śmierć w przepaściach. Dzisiaj każdy człowiek, mający monetę, może puścić się na Jungfrau z zupełnem bezpieczeństwem.

K.

W kalejdoskopie.

(Tragiczny koniec wikarego. — Policya niemiecka w ruchu. — Droga nowego komety)

Rev. S. Hartley, wikary z Exton, który z przewodnikiem nazwiskiem Pletz spadł przy wchodzeniu na górę Crast Agnezza, unieszczęśliwił niedawno poślubioną żonę. Młoda para odbywała właśnie podróż w czarownej Szwajcaryi, czyniąc tu i ówdzie wycieczki na szczyty, wabiące bielą śniegów i blaskami lodowców w górne regiony, skąd inaczej patrzy się na świat i na życie. Z Bovel wyruszyli oboje z dwoma przewodnikami, aby wyjść na szczyt wspomnianej góry, lecz z powodu zmęczenia pani Hartley zrzekła się dalszych widoków i zawróciła z drogi. Obaj przewodnicy wiedli dalej samego pana Hartley. Już niedaleko szczytu, na trudnem przejściu, Schnitzler, idący na przodzie, poczuł nagle szarpnięcie sznura, którym był związany z towarzyszem wycieczki, kroczącym za nim, i upadł w tył. Ratując się sam, dostrzegł, jak dwaj inni zniknęli za ścianą zawrotnej przepaści. Okazało się, że mr. Hartley poślizgnął się i pociągnął w dół pnącego się w górę Pletz'a. Lina pękła, wskutek czego tak przewodnik, jak i wikary stoczyli się w czeluść górską. Schnitzler, który cudem ocalał, ciężko poturbowany, widząc, że sam nie zdoła ich wyratować, doczołgał się do Pontresiny, lecz tak wyczerpany z sił, że na razie nie mógł dać jasnych wiadomości o tem, co się stało. Przewodnicy z Pontresiny domyśliwszy się wszystkiego, ruszyli na stronę włoską. Przypuszczano, że uda się jeszcze znaleść ich przy życiu. Niestety poszukiwania trwały 14 godzin. Martwe ciało przeniesiono do Pontresiny, gdzie w obawie śmiertelnej czekała na męża pani Hartley, nie przypuszczając, aby wycieczka mogła się była tak tragicznie zakończyć.

Przewodnik Schnitzler, który ocalał, tak opowiada o tym smutnym wypadku:

„Pokonaliśmy już najtrudniejszą część drogi, niższą ścianę skały i rozglądałem się właśnie za głazami, po których możnaby się dostać na górną część ściany, kiedy nagle gwałtowne szarpnięcie sznura obaliło mię i pociągnęło w dół. Spadając, wpadłem między wystające skały, skąd widziałem, jak Mr. Hartley i Pletz spadali w dół po skalistej ścianie, jakie pięćset metrów wysokiej, na lodowiec bielejący u dołu. Nie mogąc ich ratować, dotarłem przez Craste do Boval, gdzie spotkałem panią Hartley. Nieszczęśliwa...“

Jest w człowieku pęd, którego nie przerażają okropne przykłady i daniny śmiertelne, płacone naturze. Iluż tyrystów ginie rok rocznie w Alpach, składając obfity haracz lawinom, lodowcom i polom śnieżnym! A jednak nieopanowana potęga ludzkości do mierzenia się z przyrodą, do wyzwalania się ponad nią, choćby dla objęcia okiem bezmiarów przestrzeni, choćby dla pokonania ramionami jeżących się co krok trudów — wystrzela w coraz to innych jednostkach i podtrzymuje dalej ten heroiczny łańcuch ciągłych zapasów wyzwalającego się człowieka z pod przemocy natury.

Jak komicznie wyglądają wobec tego usiłowania różnych osobistości mniejszych i większych, które drapują się w togi rzymskich Cezarów i pragną za życia jeszcze zaliczyć się w poczet — nietykalnych śmiertelników. Frankfurcki „Volksstimme“ dowiaduje się, że cesarz Wilhelm wobec rosnącej potęgi socyalizmu postanowił również urość w potęgę i nakazał cenzorskiemu policyjnemu urzędowi węszyć za każdem słowem, któreby mogło dotknąć jego wysokość, a to przedewszystkiem w pismach partyi socyalistycznej. I rzeczywiście w ostatnich tygodniach niezwykle wielką liczbę procesów wytoczono o „obrazę majestatu“. Stosownie do istniejącego prawa, jeden świadek wystarcza aby dowieść winy, wobec czego w wielu wypadkach skarga wniesiona jest z nienawiści i podłości. Niedawno uwięziono pewnego Francuza w Lotaryngii, w Hamburgu majtka niemieckiego, w tych dniach trzy kobiety i dwóch mężczyzn w Halle w Saksonii w czasie wizyty Wilhelma, nie mówiąc już o różnych redaktorach pism i t. d. I trzeba dopiero ośmieszenia się wobec całej Europy, jak to się stało w sprawie uwięzienia redaktora „Vorwärtsu“ za artykuł o fantastycznym planie Wilhelma zbudowania sobie warownego schroniska na wysepce rzeki Havel — aby ofiara tej tyberyańskiej iście drażliwości była wypuszczoną na wolność i proces zaniechany.

Historya zapisze te chwalebne wysiłki do księgi śmieszności i przyszłość spojrzy na nie tak, jak astronom z wyżyn swego obserwatoryum patrzy na ucieszne skoki klowna, który chce na ulicy ściągnąć na siebie uwagę publiczności. A tymczasem w głębinach wszechświata przesuwają się nowe ciała niebieskie, pobudzając do zdwojonej czujności lunety. I tak opat Moreux i M. Lucien Rudaux, obaj wybitni francuscy astronomowie, obserwowali nową kometę Borelli — a rezultaty ich rachunków są interesujące i ciekawe.

W drugiej połowie lipca br. ogromny ogon wspomnianej planety rozpadł się na kilka części, tworząc nowe ciało niebieskie. Astronomowie przepowiedzieli, że 28 sierpnia kometa przejdzie w 14 milionów mil francuskich od słońca, przechodząc w swej drodze przez orbitę Merkurego. I rzeczywiście przez kilka nocy obserwowano tą jaśniejącą planetę pod systemem Wielkiej Niedźwiedzicy w kierunku Małego Lwa. Odkryto za pomocą potężnych teleskopów w komecie środek początkowo kształtu okrągłego, później zaś formy całkiem nieregularnej, za którym snuły się płonące wiechry, tworzące ogon komety.

ss.

Zamknięcie salin bocheńskich.

Otrzymujemy z najkompetentniejszego źródła sensacyjną wiadomość, że Urząd górniczy okręgowy w Krakowie zamyka kopalnię soli w Bochni z powodu złego stanu szybów zjazdowych. Skutek takiego zarządzenia byłby ten, że kilkuset ludzi postradaćby musiało zarobek.

Już od dłuższego czasu wielokrotnie spotykaliśmy się w prasie z krytyką obecnej gospodarki salin bocheńskich, nie przypuszczaliśmy jednakże, że stosunki są tak fatalne, by dojść mogło do tego, aby władze policyjne, oszczędzające zazwyczaj instytucye państwowe, widziały się spowodowane do użycia tak ostatecznych środków. Staraliśmy się poinformować, jak się to stać mogło, i otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie.

Rządowe kopalnie soli podlegają odrębnie, jak wszelkie inne kopalnie, krajowej Dyrekcyi skarbu z powodu, że wydają produkt stanowiący monopol.

Na czele salin stoi osobny referent, którym od kilku lat jest starszy radca skarbowy Waydowicz. Jego to głównie gospodarce przypisuje głos ogółu opłakany stan, w jaki popadły saliny, gdyż urzędnik ten wychodząc ze stanowiska fiskalnego, starał się w szeregu lat robić jak największe oszczędności z uszczerbkiem urządzeń technicznych w kopalniach. Od czasu objęcia zarządu przez p. Waydowicza zapanował podobno system protekcyjny, skutkiem którego na czele kopalń stawia się ludzi niewłaściwych, niemających doświadczenia w urządzeniu technicznym kopalń. Wprawdzie p. Waydowicz zjeżdża od czasu do czasu do kopalń na inspekcyę, by o stanie technicznym tychże się przekonać, ale to nie wydaje rezultatów, gdyż jako czystej wody biurokrata, nie obznajmiony z praktyką, nie ma w tym kierunku kompetencyi. Oto są powody składające się na ten doniosły skutek, że kopalniom bocheńskim grozi zupełna ruina. Rządowe kopalnie soli, wyposażone w środki, o jakich prywatne marzyć nie mogą, otoczone niesłychaną względnością władz, powinny być wzorem dla innych, powinny być ostatnim wyrazem zdobyczy technicznych na polu górnictwa. A tu z powodu złego stanu szybów je zamykają!!! Trzeba też pamiętać, że szyby bocheńskie, niektóre przynajmniej, egzystują kilkaset lat i zostały przez rząd w dobrym stanie objęte. Kraj ma wobec tego prawo i obowiązek wymagać, by rząd, ciągnący niesłychane zyski z kopalń soli, utrzymał to, co po naszych przodkach odziedziczył w takim stanie, by zatrudnieni w tych kopalniach robotnicy, których pradziadowie jeszcze w tych kopalniach pracowali, nie stracili chleba.

Odnosimy się do energii namiestnika jako naczelnika kraju i przełożonego salin galicyjskich, by zechciał wglądnąć w tę sprawę i odpowiedniem zarządzeniem uspokoić opinię poważnie zaniepokojoną o los salin bocheńskich. Zamknięcie ich byłoby nieobliczalną w skutkach klęską dla kraju — i jednym więcej przyczynkiem do bolesnych skarg na brak opieki centralnego rządu nad biednym naszym krajem.

Kronika.

Kraków, 16 września.

Sprowadzenie zwłok Siemiradzkiego. Komitet sprowadzenia zwłok H. Siemiradzkiego odbył dzisiaj o godzinie 10 przed południem posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Jako dzień złożenia zwłok w Grobie zasłużonych na Skałce ustanowiono sobotę d. 26 b. m. Uroczystość rozpocznie się o godzinie 9 zrana nabożeństwem w kościele N. P. Maryi, podczas którego zwłoki będą wystawione na katafalku. Mów żałobnych będzie cztery; pierwsza wygłoszoną będzie w kościele prawdopodobnie przez O. Anioła, następnie przed kościołem Maryackim przemawiać będą prezydent miasta i dyrektor Muzeum Narodowego, dr Kopera. Na Skałce wygłoszoną będzie mowa przez przedstawiciela Akademii sztuk pięknych, nie postanowiono jednakże, kto ją wygłosi. W najbliższych dniach podanym zostanie do publicznej wiadomości szczegółowy program pogrzebu zapomocą plakatów i pośrednictwem miejscowej prasy.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Marylka L. 2 kor., grono nauczycielskie seminaryum męskiego w Tarnowie 18 kor. zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra H. Kowalskiego. — Razem z poprzedniemi **2332 kor. 35** hal.

Wiadomości osobiste. Naczelnik tutejszego urzędu pocztowego p. Biliński wyjechał wczoraj w niecierpiącej zwłoki sprawie personalnej do Lwowa. Wyjazd ten pozostaje podobno w związku z zamierzonem przeniesieniem p. B. na inne stanowisko służbowe.

W sprawie drożyzny mięsa. W tych dniach odniósł się magistrat krakowski do magistratów miast Lwowa, Podgórza i innych z prośbą o potrzebne daty, dotyczące tamtejszych cen mięsa, eksportu bydła i t. p. Po otrzymaniu żądanych wyjaśnień magistrat przedstawi właściwym sekcyom odpowiednie wnioski co do prowadzenia sprzedaży mięsa w własnym zarządzie lub powierzenie jej ubiegającej się o to firmie.

Kursowanie tramwaju elektrycznego na wszystkich bocznych liniach daje od pewnego czasu powód do uzasadnionych skarg ze strony publiczności. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby dyrekcya postarała się zarówno w interesie ogółu, jak własnym, o pomnożenie liczby wozów i ludzi, gdyż obecny ruch zgoła nie odpowiada potrzebie publiczności, a przedewszystkiem warunkom umowy z miastem.

Przy sposobności imieniem mieszkańców ulicy Sławkowskiej domagamy się przesunięcia żelaznego słupa przystankowego przed Grand hotelem z trotoaru na ulicę, gdyż niemal codziennie zdarzają się w nocy zwłaszcza wypadki, że ludzie rozbijają sobie o ten słup głowy.

Kradzieże kolejowe. Onegdaj wyjechał do Lwowa prowadzący śledztwo w sprawie głośnych kradzieży kolejowych sędzia dr Kazimierz Marowski, który przesłuchuje tam strony poszkodowane skutkiem kradzieży na linii kolejowej Lwów—Kraków. Pomiędzy innymi przesłuchał dr Marowski panią Olgę Borkowską, której w drodze koleją między Lwowem a Krakowem zginęły klejnoty wartości 80.000 koron.

Z sali sądowej. Dzisiaj przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Franciszkowi Boryczce i Janowi Boryczce, wyrobnikom kolejowym z Bogumiłowic, obwinionym o zbrodnię kradzieży. Prokuratorya oskarżyła nadto Wiktoryę Urszulankową i Zofię Boryczkową, żonę Franciszka, o nabywanie i ukrywanie skradzionych przedmiotów. Rozprawie przewodniczy radca Ferens, oskarża zastępca prokuratora dr Solak, bronią adwokaci: dr Rosenblatt, dr Jan Jakubowski, p. Siebodziński i dr Ebenschütz. Z ramienia dyrekcyi kolei państwowych obecny na sali koncepista dr Swigost.

Akt oskarżenia przedstawia rzecz jak następuje: Na przestrzeni między Tarnowem a Bochnią od szeregu lat popełniano z wozów kolejowych liczne kradzieże. Dochodzenia prowadzone przez żandarmeryę, a zmierzające do wykrycia sprawcy, nie doprowadziły do rezultatu. Dopiero w bieżącym roku udało się żandarmeryi w Wojniczu wykryć sprawców kradzieży kolejowych w osobach Jana i Franciszka Boryczków, wyrobników kolejowych z Bogumiłowic. Lubo nie zdołano się przekonać, że wszystkie kradzieże na kolei od kilku lat oni popełniali, to jednak w każdym razie dochodzenia ustaliły fakt, że Boryczkowie od wielu lat okradają nietylko skarb kolejowy, lecz i osoby prywatne. Oto ważniejsze kradzieże przez nich popełnione: Dnia 30 października 1899 skradli z wozu kolejowego 125 klg. pszenicy; dnia 2 czerwca 1900 z wozu kolejowego podczas ruchu pociągu 65 klg. mięsa wołowego; w r. 1899 ukradli na stacyi w Bogumiłowicach 1 worek pszenicy. Nadto 26 października 1902 nadał p. Paweł Flis kufer z garderobą i bielizną w Tarnowie, jako przesyłkę do Jaworzna. Kufer ten zaginął, a skarb kolejowy zapłacił p. Flisowi jako odszkodowanie 538 koron. Podczas rewizyi w domu Franciszka i Zofii Boryczków znaleziono u nich bieliznę znaczoną literami P. F., bilety wizytowe Pawła Flisa i książki z jego podpisem. Franciszek Boryczka dopuścił się także kradzieży w młynie i tartaku Bernarda Berkelhammera w Bogumiłowicach, wdarłszy się tamże w nocy i zabrawszy różne przedmioty, jak pas transmisyjny, 6 piłek ręcznych, 30 worków i t. p. Kradzieże dokonane przez Franciszka Boryczkę obejmuje też skradzione z wozu kolejowego 5 gęsi, 50 klg. ryżu, beczułkę z piwa i t. p.

Podczas dzisiejszej rozprawy obaj Boryczkowie do niektórych kradzieży się przyznają, co do innych zaś stanowczo zaprzeczają. Oskarżone kobiety również zarzuconych czynów się zapierają.

Z powodu nader licznych i w różnych czasach dokonanych kradzieży tak z wagonów kolejowych jak i u osób prywatnych i wezwania licznych świadków, rozprawa rozpisaną została na dwa dni.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj zrana aresztowano Bronisławę Musiał, lat 56 liczącą, rodem z Kryspinowa, która na mieście usiłowała sprzedać obrączkę ślubną z dukatowego złota z datą 1/12 1888 i napisem „Ludmiła“.

Przyjaźń przy kuflu. W nocy z niedzieli na poniedziałek do jednego z gości, popijającego samotnie piwo w pewnym szynku przy ulicy św. Filipa przysiadł się nieznajomy młody człowiek, który w krótkim czasie z owym gościem poznał się a nawet zaprzyjaźnił, tak, że zadowolony z miłego towarzystwa samotnik uczęstował nowego przyjaciela kolacyą i wychylił z nim kilka kufli piwa. Nie obeszło się przytem bez rozczulających uścisków i pocałunków, które jednak na złe wyszły temu, co zdobył nowego przyjaciela, bo po pewnym czasie przyjaciel się ulotnił, a gość ów, chcąc spojrzeć na zegarek, przekonał się, że go niema, i brakło mu również pugilaresu, w którym miał 6 koron. Zawiadomiona o wypadku policya dzisiejszej nocy aresztowała na Krowodrzy sprawcę tej kradzieży. Jest nim Stanisław Luberda, 23 lat liczący, znany policyi rzezimieszek, który za ostatni swój wybryk odpowie przed kratkami sądowemi.

Artystyczne karty pocztowe. Nakładem ruchliwej tutejszej firmy „Salon malarzy polskich“ (H. Frist) ukazało się w ostatnim czasie kilka nowych artystycznych seryj kart pocztowych, które przez miłośników i zbieraczy powitane będą z żywem zadowoleniem. Do takich należą przedewszystkiem dwie serye wysoce artystycznych reprodukcyj z obrazów Matejki, ujęte w 2 serye, każda z nich obejmuje po 10 kart, odbitych heliograwurowo, z z wielkim smakiem, czystością i subtelnością tonu, i przynosi cykl najcelniejszych obrazów twórcy „Hołdu pruskiego“. Serye te należą niewątpliwie do najpiękniejszych, jakie się u nas ukazały i zasługują na rozpowszechnienie, jako skuteczny środek krzewienia zamiłowania do prawdziwych arcydzieł malarstwa.

Niezależnie od tego wydawnictwa p. Frist wydał także seryę reprodukcyj ze znanej panoramy Kossaka i Styki „Racławice“, która również odznacza się artystycznem wykończeniem i czystością odbicia. Dla miłośników etnografii przygotowała ta sama firma bogatą kolekcyę kolorowanych typów krakowskich ludowych, które stanowią cenny i interesujący komplet. Podnieść należy z uznaniem, że w przygotowaniu wydawnictw widać staranną rękę i poszanowanie dla rzeczy i tematów ojczystych. Napisy na wszystkich kartach są wyłącznie polskie.

Morderstwo. Dnia 8 bm. wracali z Grybowa do Bukowca przez Lipnicę wielką Jędrzej Maciaszek, jego syn Gabryel Maciaszek i wójt z Bukowca Jan Zięcina. Po drodze wstąpili do karczmy Jakóba Riegelhaupta w Lipnicy wielkiej i raczyli się przez czas pewien z miejscowym wójtem Turskim. Następnie ruszyli dalej w drogę. W pobliżu dworu A. Długoszewskiego ułożyli się obaj Maciaszki i towarzyszący im Zięcina obok stodoły na ziemię. Tam to między godziną 10 a 11 wieczorem opa-

dli ich bez żadnej przyczyny, powodowani prawdopodobnie żądzą zemsty osobistej Stanisław Hryńczak, Michał Gucwa, Jan i Stanisław Cygarowicze z Lipnicy wielkiej i tak niemiłosiernie obili kijami, że Gabryel Maciaszek na miejscu wyzionął ducha, Jędrzej zaś Maciaszek ciężko skaleczony został w głowę.

Żandarmerya w Bobowej uwięziła Michała Gucwę, jakoteż Jana i Stanisława Cygarowiczów i oddała ich sądowi powiatowemu w Ciężkowicach, za zbiegłym zaś Stanisławem Hryńczakiem czyni poszukiwania.

Szpieg rosyjski w Galicyi. Do jednego z pism lwowskich donoszą z Podwołoczysk: Gdy onegdaj przyjechał pociąg ranny z za kordonu, i podróżni, jak zwykle, oddawali swe paszporty agentowi policyjnemu, stojącemu u drzwi stacyi, znalazł się pomiędzy nimi jakiś młody człowiek, który chciał wejść do stacyi, bez wręczenia dokumentu. Na interpelacyę agenta odpowiedział łamaną polszczyzną, że on paszport posiada, ale go nie pokaże, przyczem podkreślił głosem tę swoją odmowę, jakby czuł się w swojem prawie. Agent zdziwiony, z początku próbował delikatnie wytłómaczyć nieznajomemu, że obowiązany jest pokazać paszport, ale na to ów pan zaczął strasznie się rzucać, oświadczając, że on nie ma najmniejszego obowiązku legitymowania się, gdyż jeździ z obowiązku służby i ma polecenie towarzyszenia każdemu pociągowi. Naturalnie, że to agenta nie zadowolniło, wezwany zatem został komisarz i nieznajomy musiał wydobyć swój paszport i wylegitymować się. Okazało się, że jest to szpieg rosyjski, któremu poruczono śledzenie na terytoryum austryackiem, za pasażerami, jadącymi do Galicyi.

Komisaryat nadgraniczny odparł bardzo energicznie bezczelne pretensye szpicla moskiewskiego. Dawniej każdego agenta policyjnego rosyjskiego, który na swoją rękę, t. j. bez porozumienia się z odpowiedniemi władzami, rozpoczynał jakieś śledzenie po tej stronie kordonu, wydalano z granic państwa bez pardonu. Zdaje się, że tym razem to nie nastąpiło. Na wszelki wypadek przeto ostrzega się obywateli zakordonowych, by nawet na naszych kolejach mieli się na baczności i nie dowierzali byle komu. Jegomość ów jest niskiego wzrostu, brunet, z wąsikiem i bródką. Mówi źle po polsku.

Ze świata.

W procesie o zaburzenia w Hucie Laury wczorajsze rozprawy także nie dostarczyły dowodów winy oskarżonych. Natomiast zanosi się na to, że przeciwko kilku świadkom z powodu niejasnych zeznań prokuratorya wytoczy osobno proces o krzywoprzysięstwo. — Rezultat dotychczasowych zeznań nasuwa nawet niemieckiej „Frankfurter Ztg“ następującą uwagę: „Rozprawy kilkakrotnie wykazały, że na mocy lekkomyślnych, nieprawdopodobnych denuncyacyj osób wątpliwej wartości moralnej oskarżono ludzi, którzy w zaburzeniach nie brali wcale udziału“. — Mimo to obawiać się trzeba, że trybunał nie wypuści swych ofiar.

Tablica pamiątkowa. W kościele w Nieświeżu staraniem oficyalistów radziwiłłowskich wmurowano tablicę pamiątkową na cześć „lirnika wioskowego, Władysława Syrokomli“ (Kondratowicza). Tablicę wykonał artysta-rzeźbiarz Prószyński.

Rosyjscy czynownicy. Dzienniki warszawskie donoszą, że policmajstra powiatu żytomierskiego Naświetowa telegramem generał-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego usunięto z zajmowanego stanowiska. „Kij. gaz.“ łączy tę dymisyę z niedawno ujawnionemi nadużyciami brandmistrza miasta Żytomierza, Osipowa, oraz ze świeżo stwierdzonym ogromnym deficytem sum skarbowych w tym mieście.

Burze i powodzie. W austryackich krajach alpejskich burze z ulewnemi deszczami i nagłemi powodziami zrządziły znaczne szkody. Zwłaszcza rzeka Drawa wystąpiwszy z brzegów, niszczyła pola, zabudowania, mosty, koleje i gościńce. Równocześnie obniżyła się temperatura i w wielu miejscowościach spadł śnieg. W Meran wskazywał wczoraj termometr 9 stopni C. W górach już na wysokości 1100 metrów leży nowy śnieg.

W sobotę szalał na Florydzie w Ameryce północnej orkan, podczas którego straciło życie dwadzieścia kilka osób. Na wybrzeżu znaleziono szczątki ośmiu okrętów, które rozbiły się o nadbrzeżne skały.

Wiec socyalistów niemieckich. Według sprawozdania z działalności zarządu partyi socyalno-demokratycznej, przedstawionego na wiecu w Dreznie przez Pfannkucha, zyskali socyaliści niemieccy przy ostatnich wyborach do parlamentu 23 nowe mandaty i 903 000 głosów. Prasa socyalistyczna wzrasta również. — Liczba prenumeratorów „Vorwärtsu“ wzrosła do 78 500, a zysk z wydawnictwa wynosił w roku ubiegłym 72.338 marek. W rubryce „ofiar walki klasowej“ zaznacza sprawozdanie, że sądy w procesach przeciwko socyalistom wymierzyły w r. 1902 kar na 14 lat ciężkiego więzienia, a 36 lat, 5 miesięcy i 6 tygodni zwykłego więzienia, nałożyły zaś tytułem grzywien kwotę 16.709 marek.

W sprawie współpracownictwa socyalistów w prasie „mieszczańskiej“ uchwalił wiec, że dziennikarze socyalistyczni mogą pracować w pismach „mieszczańskich“, jeżeli one nie występują w sposób nienawistny i ze złą wolą przeciwko socyalnej demokracyi. Tacy dziennikarze nie mogą atoli piastować godności w partyi socyalistycznej.

Pożary w Trawniku. Z Serajewa donoszą urzędownie, że doniesienia jakoby oba pożary w Trawniku pochodziły z podpalenia, i jakoby wskutek tego prowadzono sądy doraźne, jest nieprawdziwe. Rząd rozpoczął akcyę w kierunku niesienia pomocy dotkniętym pożarami, utworzył się też komitet, popierający akcyę rządu. Wielkie zadowolenie wśród ludności mahometańskiej wywołał fakt, że rząd krajowy przeznaczył także znaczną sumę na odbudowanie meczetów. Komu teraz wierzyć? Czy autorom tylu wiadomości o wrzeniu pomiędzy Turkami w Trawniku, czy też biuru korespondencyjnemu, które przedstawia sprawę w jak najlepszem świetle?

„Serbsko-chorwacki“ a nie „bośniacki“. Rządy Kallaya wzbogaciły językoznawstwo językiem „bośniackim“. Obecny zarządca Bośnii i Hercegowiny polecił zniszczyć druki z napisem „bośniacki“, a wprowadzić nazwę prawowitą „serbsko-chorwacki“.

Olbrzymi strejk. Na Węgrzech w Bekagyula rozpoczęto strejk z powodu małych płac. Porzuciło pracę 800 robotników budowlanych, 200 z fabryki zapałek i 200 robotnic.

Bojkot „Slovenske Matice“. Dziwną wiadomość czytamy w „Slovenskim Narodzie“. Synod czyli zjazd duchowieństwa krainskiego uchwalił bojkotować wydawnictwa „Macierzy Słowieńskiej“ za wydanie w ostatnim roku narodowych pieśni słowieńskich. Dotychczas „Slovenska Matica“ była jedynym, silnym węzłem, łączącym w zgodzie oba stronnictwa liberalne i klerykalne.

Wychodźtwo z Chorwacyi do Ameryki przedstawia wciąż smutne liczby. Od stycznia 1901 do lipca 1902 wyemigrowało z Chorwacyi i Slawonii samej 48.161 osób, czyli 20% ludności. Dnia 3 września br. odjechało przez Lublanę 200 Chorwatów. Chorwatów, w Ameryce osiadłych, jest przeszło 800.000. W północnych Stanach Zjednoczonych mają znakomitą organizacyę „Hrvatska narodna zajednica“, liczącą 16.000 członków, a 200 oddziałów.

Pożar w Chrystyanii. W ogromnej, czteropiętrowej kamienicy przy ulicy Angen w Chrystyanii powstał wczoraj przed południem pożar i rozszerzył się z nadzwyczajną szybkością na cały gmach. Kilka osób znalazło śmierć w płomieniach. Do godziny 4 po południu wydobyto 6 zwłok, a trzech osób jeszcze brakuje.

Dżuma w Marsylii. W szpitalu nie wydarzył się żaden nowy wypadek dżumy. Wprawdzie zachorowała jedna zakonnica, jednakże stan jej nie budzi żadnych obaw. Stan zdrowotny w mieście jest dobry.

Tajemnicza sprawa. Telegram z Tyflisu donosi, że w Karsie, w mieszkaniu pewnego Armeńczyka, nastąpił wybuch przy napełnianiu granatów. Jeden człowiek zginął na miejscu, a kilku jest rannych. W mieszkaniu znaleziono 38 miedzianych granatów ręcznych i trzy kapsle z nitrogliceryną. Jak się zdaje, sprawa ta jest w związku z chęcią wywołania ruchu armeńskiego w Turcyi azyatyckiej, Persyi i Rosyi. W ostatnich czasach, zwłaszcza w Rosyi Armeńskiej zaczęli się burzyć z tego powodu, że rząd rosyjski rozporządzeniem z d. 25 czerwca b. r. odebrał katolikosowi i biskupom armeńskim zarząd dóbr kościelnych, a powierzył go ministerstwu rolnictwa i dóbr państwowych. Uczynił to pod pozorem, jakoby fundusze kościelne szły na cele propagandy narodowo-politycznej. Krok ten rządu wywołał cały szereg armeńskich demonstracyj ulicznych: w Tyflisie, Erywanie, Aleksandropolu, a świeżo w Elizawetpolu. Podczas tych demonstracyj lała się krew: padały strzały rewolwerowe z tłumu, a policya i wojsko odpowiadały również strzałami. Powodem krwawych manifestacyj wszędzie i zawsze było odbieranie kierowi zarządu dóbr kościelnych przez urzędników państwowych. Katolikos eczmiadziński wydał list pasterski — „kondak“ — zakazujący duchowieństwu stosować się do rozporządzenia rządowego z dnia 25 czerwca. Zjazd duchowieństwa armeńsko gregoryańskiego, jaki świeżo odbywa się w Eczmiadzinie, pójdzie niewątpliwie za zdaniem i postanowieniem katolikosa, a pobożny lud armeński całą siłą stanie po stronie swej hierarchii kościelnej. Propaganda narodowo-polityczna idzie obecnie tem pospieszniej. Armenia rosyjska ma już swój rząd i swój skarb narodowy. Cała ludność płaci tajny podatek, stosownie do majątku, na cele narodowo-polityczne, na „świętą sprawę“.

Mianowania i odznaczenia. Minister skarbu zamianował oficyała kontr. z Rzeszowa Szymona Zająca zarządcą magazynu tytoniowego w Wadowicach.

Cesarz nadał redaktorowi Biura korespondencyjnego Ernestowi Pickowi tytuł radcy cesarskiego.

Przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Romana Handrychowskiego z Krakowa i Edwarda Lebedowicza z Podwołoczysk do Lwowa.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 15 bm. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Administracya „Czasu“ 426 K 89 h. Ogółem 34.614 K 89 h. Rozdano 28.6 K 8 h. Zostaje 5.938 K 90 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Balladyna“.
W sobotę: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach Wolffa (nowość).
W niedzielę: „Krzyżacy“.

Z kalendarza. We czwartek 17 września: Piętn. św. Franciszka; w piątek 18 września: Józefa w., Zofii i Ireny; w sobotę 19 września: Januarego z tow.
Wschód słońca 17 września o godzinie 5 minut 20; zachód o godzinie 5 minut 50. Długość dnia godzin 12 minut 30.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 15 września 1903 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 17·00 do 18·00. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·50 do 15·20. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 11·00 do 12·30. Owies z opłatą akcyzową od 12·50 do 13·20. Groch od 16·00 do 24·20. Tatarka od 13·50 do 14·50. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 18·— do 23·50. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 6·40 do 6·80. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 7·20 do 7·60. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·40. Jaja za kopę od 3·00 do 3·40. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·30 do 7·70. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·00. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 12·—.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·47 do 7·48. Pszenica na kwiecień 7·74 do 7·75. Żyto na październik 6·24 do 6·25. Żyto na kwiecień 6·53 do 6·54. Owies na październik 5·47 do 5·48. Owies na kwiecień 5·73 do 5·74. Kukurudza na wrzesień 6·19 do 6·20. Kukurudza na maj 5·41 do 5·42.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W Reichenau odbyła się wczoraj konferencya między drem Szellem i hr. Schechenyim a drem Koerberem. Jak słychać, Szell, który już wdrożył rokowania ze stronnictwem liberalnem, chciał obecnie z Koerberem omówić pewne zasadnicze punkta, które dotyczą spraw wspólnych.

W Budapeszcie przyszło wczoraj do zaburzeń ulicznych z powodu demonstracyi studentów przeciwko hr. Khuenowi. Studenci, którym policya zabroniła urządzenia zebrania, zgromadziwszy się przed uniwersytetem, pospieszyli na ulicę Kossutha, gdzie przeszło godzinę spacerowali tłumnie przed pałacem kasyna narodowego, gwizdali i bili w takt laskami o kamienie chodnika, wołając: „Precz z Khuenem!“ Policya tłum rozproszyła. — Na dziś zwołali studenci znowu zgromadzenie na godzinę 6, ale rektor zabronił wogóle zgromadzeń politycznych.

Nową „omladinę“ odkryto podobno w Czechach — jak donosi „Bohemia“. W Pradze przyszło po zebraniu, na którem przemawiał poseł Choc, do demonstracyj, z powodu których aresztowano kilka osób. — U uwięzionych znaleziono podobno dowody istnienia tajnego sprzysiężenia. Śledztwo toczy się w kierunku zdrady stanu, obrazy majestatu i zakłócenia spokoju publicznego. Policya praska rozwija gorączkową czynność, by wykryć wszystkich uczestników.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 września.

Cesarz na manewrach. Cesarz wyjechał dzisiaj o godz. 9·30 przed południem w okolicę Hamleńca, gdzie odbędą się końcowe ćwiczenia, poczem nastąpi przed cesarzem defilada wojsk, biorących udział w ćwiczeniach. Na obiad dworski, zapowiedziany na godzinę 2 popołudniu, otrzymali zaproszenia liczni dygnitarze, znajdujący się w otoczeniu cesarza. Odjazd cesarza z Chłopów naznaczono na godzinę 3·30 popołudniu, odjazd z Komarna na godz. 4 popoł.

Sprawy sejmowe. Komisya administracyjna wybrała po dłuższej dyskusyi nad sprawą przedłużenia służby wojskowej referentem pos. Górskiego, który dziś złoży komisyi referat.

„Gazeta Narodowa“ donosi: Klub lewicy sejmowej obraduje już od dwóch dni nad sprawą postawienia wniosku o zmianę kierunku rozszerzenia kompetencyi sejmów. Inicyatorem wniosku jest pos. Grek. Jak się „Gazeta Narodowa“ dowiaduje, wniosek ten klub lewicy przyjmie tylko większością i z poprawką pos. Romanowicza. Wniosek ten następnie zamierza klub postawić jako przedmiot do dyskusyi na sejmowem Kole polskiem, które już wkrótce ma się zebrać.

Roboty około pomnika Mickiewicza. Budowę kolumny mickiewiczowskiej już rozpoczęto. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia rozebrano żelazną balustradę, otaczającą klomb kwiatów na wałach Hetmańskich, naprzeciw gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, w którem to miejscu ma stanąć pomnik. — Roboty koło fundamentów pod kolumnę rozpoczną się zaraz po uprzątnięciu klombu.

Nauczyciele ludowi jako radni. Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie lwowskiej Rady miejskiej, wniesione przeciwko wyborowi na radnych nauczycieli ludowych Karola Jaworskiego i Jana Soleckiego. Rada gminna powołała się na ordynacyę wyborczą, według której urzędnicy gminni nie mogą zasiadać w Radzie. Adwokat lwowski dr Aszkenazy, jako zastępca nauczycieli, zwalczał ten zarzut, dowodząc, że ordynacya wyraźnie odróżnia nauczycieli od urzędników gminnych i że dla Galicyi, zwłaszcza w mniejszych gminach, byłoby nieszczęściem, gdyby nauczyciele byli wykluczeni od prawa wyboru, ponieważ wówczas Rady gminne mniejszych miejscowości zbyt wadliwie by funkcyonowały.

Teatr ruski we Lwowie. Wydział wykonawczy komitetu, który się zajmuje budową teatru ruskiego we Lwowie, ogłasza odezwę do narodu o nadsyłanie na ten cel datków. Pod odezwą podpisani są: członek Wydziału krajowego Michał Glidziuk, poseł Eug. Oleśnicki, prof. Włodz. Szuchewicz, starszy radca Sylw. Hawryszkiewicz, architekt Jan Lewiński, dyr. Wasyl Nahirnyj, adw. dr Mikołaj Szuchewicz, ks. Al. Temnicki, prof. Piotr Ogonowski, prof. dr Michał Kreinba i Józef Szuchewicz.

Żydzi przeciw handlowi żywym towarem. Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie obrady przełożonych gmin wyznaniowych izraelickich w kraju dla omówienia sprawy zwalczania wstrętnego handlu dziewczętami z Galicyi i wywożenia ich w celach niemoralnych za granicę.

Chodzi inicyatorom o to, by stworzone zostały miejscowe organizacye w Galicyi dla zwalczania tego handlu i by obmyślono środki, któreby przyczyniły się do podniesienia poziomu etycznego wychowania dziewcząt w Galicyi, tudzież stanu ekonomicznego i zarobkowego żydów w kraju dla zapobieżenia temu hańbiącemu handlowi.

Konferencya była ściśle poufna. Prócz delegatów zborów galicyjskich, biorą w konferencyi udział delegaci z Niemiec. Stąd też obrady toczą się w języku niemieckim.

Przewodniczącym obrano dra E. Byka, zastępcami pp.: Horowitza (Kraków), rabina Singera (Londyn), dra Nathana (Berlin), rabina Schmelkesa (Lwów).

Prócz wymienionych wyżej biorą udział delegaci gmin większych miast galicyjskich, rabini, posłowie żydzi do Rady państwa i Sejmu krajowego (dr Kolischer, Rappaport, Byk, Loewenstein i Fruchtmann), dr Sonnenschein z Opawy, oraz z zagranicy pp.: Rosenack z Bremy, Tuch z Hamburga, Goldschmidt i Hirschler z Frankfurtu, pna Pappenheim z Frankfurtu, która w ubiegłym roku objechała Galicyę w sprawie akcyi przeciw handlowi dziewcząt, Rotter z Paryża, Lasker z Hamburga i wielu innych. — Uczestniczy też imieniem lwowskiej ligi dla zwalczania handlu dziewczętami p. dr Waldmann. Ogółem obecnych jest około 100 osób.

Generalny referat na temat handlu dziewczętami żydowskiemi wygłosił p. Gustaw Tuch z Hamburga. Następnie dr Rosenack z Bremy omawiał sposoby wpływania na wychowanie młodzieży żydowskiej w Galicyi. W referacie tym podniósł potrzebę: szerzenia zamiłowania do pracy, przez reformę chajderów, ścisłe przeprowadzenie przymusu szkolnego, dalej przez biura pośrednictwa pracy, zwłaszcza na prowincyi, wreszcie przez ostrzeganie słowem i pismem przed handlarzami dziewcząt.

W dyskusyi nad temi referatami zabierali głos: rabin Horowitz z Krakowa, dr Nathan z Berlina, rabin dr Caro, dr Kaminka z Wiednia i rabin dr Nacht z Fokszany (Rumunia).

Dalszy ciąg obrad po południu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 września.

Manewry cesarskie.

Chłopy. Na wzgórzu pomiędzy Humieńcem a Rozłęką odbyła się dzisiaj wielka defilada przed cesarzem, w której wzięło udział 20 tysięcy kawaleryi, artyleryi i piechoty. O godz. 1 powrócił cesarz do Chłopów.

Konferencye.

Wiedeń. Prezydent gabinetu dr Koerber i były prezydent gabinetu węgierskiego dr Szell wrócili wczoraj wieczorem z Reichenau od hr. Szechenyego, gdzie — jak wiadomo — konferowali w sprawie przesilenia. Dr Szell wyjechał dziś rano do Budapesztu.

Zaburzenia w wojsku.

Wiedeń. „Extrablatt“ donosi z Oedenburga: W koszarach honwedów przyszło dzisiaj do krwawego starcia pomiędzy żołnierzami ze służby czynnej a rezerwistami. Oficer, który usiłował przywrócić spokój, sam znajdował się w niebezpieczeństwie. Wkońcu aresztowano 87 żołnierzy; 50 honwedów umieszczono w położonych naprzeciw koszarach artyleryi. Około 40 żołnierzy zdezerterowało podobno.

Pogotowie wojenne.

Wiedeń. Dzisiejszy „Fremdenblatt“ zaprzecza wieściom o rzekomem przygotowaniu do natychmiastowej akcyi wojennej 6 okrętów wojennych w porcie Pola. Zaprzeczenie to jest jednakże tak zawiłe i mało stanowcze, że nikt tu do niego nie przywiązuje wagi. — Jak słychać zresztą z zupełnie wiarygodnego źródła, zmobilizowanie tych okrętów jest faktem. — Rząd liczy się z możliwością wojennych zawikłań na Bałkanach i pragnie być gotowym na wszelki wypadek.

Cesarz Wilhelm II. w Wiedniu.

Wiedeń. Ogólne zdziwienie wywołuje tu nadzwyczajna okazałość, jaką tym razem rozwijają władze wojskowe na przyjęcie cesarza Wilhelma II. Z taką okazałością nie witano cesarza Niemiec podczas pierwszej jego wizyty w Wiedniu, ani żadnego innego monarchy. Na cześć gościa odbędzie się nietylko wiele bankietów galowych w Schoenbrunnie, lecz także ogromne parady wojskowe, w których wezmą udział także załogi z Gross Enzersdorf i Stockerau, jakkolwiek nie uczestniczą one nawet w wiosennych paradach przed cesarzem.

W chwili wjazdu monarchów do burgu artylerya da 24 strzałów. O przyczynach tej okazałości krążą tu najrozmaitsze pogłoski. — Według jednej z nich, rząd zamierza przez to pokazać i przekonać Europę, mianowicie wrogów trójprzymierza, że sojusz Austryi z Niemcami nie stracił dawnej siły i serdeczności.

Hr. Lambsdorff nie ustępuje.

Bruksela. „Independance Belge“ zaprzecza dziś na mocy wiarygodnych informacyi wiadomości, podanej przez jednę z gazet angielskich, jakoby stanowisko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Lambsdorffa miało być zachwiane. Usunięcie hr. Lambsdorffa w takiej chwili — pisze „Independance“ — wywołałoby nowe zaostrzenie się kwestyj wschodnich, przedewszystkiem oznaczałoby zerwanie „entente cordiale“ między Rosyą a Austro-Węgrami. Wiadomość o jego dymisyi zdradza jedynie gorące życzenia politycznych sfer angielskich, którym polityka hr. Lambsdorffa od dawna już się nie podoba.

Nowy spisek.

Belgrad. Krążą tu pogłoski, że serbska policya wpadła rzeczywiście na ślad spisku przeciwko królowi Piotrowi. Nici spisku tego schodzić się mają w stronnictwach liberalnem i postępowem.

Rewolucya w Macedonii.

Saloniki. Oddział pułkownika Szakir-beja stoczył wczoraj walkę z powstańcami w pobliżu Perczystej. W walce tej poległ dowódzca powstańców. Straty powstańców wynoszą około 200 ludzi, straty tureckie sześciu zabitych i pięciu rannych.

Staroserbia się rusza.

Belgrad. Wiadomości ze Starejserbii potwierdzają doniesienie, że i tam ruszyła się ludność przeciwko Turkom. Dotychczas pojawiło się 5 oddziałów serbskich, z których dwa stoczyły nad samą granicą serbską potyczkę z wojskiem tureckiem i zostały rozbite. Poseł turecki w Belgradzie otrzymał podobno dowody, że oddziały te uzbrojone zostały pod okiem i przy pomocy władz serbskich, wniósł więc u rządu serbskiego energiczny protest.

Na wulkanie.

Konstantynopol. Od kilku dni krążą tutaj ponownie pogłoski o planowanych zamachach dynamitowych. W kołach miarodajnych nie przypisują jednak wagi tym pogłoskom. W ostatnich dniach przedsięwzięto liczne aresztowania Bułgarów, szczególniej zaś w okolicy Konstantynopola i w wilajetach macedońskich. Trzy indywidua usiłowały onegdaj przerwać rury gazowe na przedmieściu Pera w pobliżu ambasady francuskiej przypuszczalnie by wywołać eksplozyę. Sprawa nie jest jeszcze wyjaśnioną.

Bułgarski exarchat widział się spowodowanym wobec panujących stosunków odroczyć otwarcie szkół ludowych, średnich i seminaryów, co miało już wczoraj nastąpić. Jedynie w Konstantynopolu otwarto dwie szkoły. Albańskie bataliony rezerwy wróciły.

Rozruchy w Tyflisie.

Tyflis. Wczoraj rozpoczęło się oddawanie ormiańskich majątków kościelnych w ręce władz.

O rozruchach z dnia 12 b. m. donoszą jeszcze, co następuje: Rozruchy rozpoczęły się w czasie mszy, na której było obecnych około 2000 osób, odprawionej za spokój duszy sześciu ofiar rozruchów w Elisabethpolu. Ks. Aratow, który odprawiał nabożeństwo, rzucił klątwę z powodu zaboru majątków kościelnych. Rozdzielono następnie między tłum rewolucyjne proklamacye. Demonstranci dali 40 strzałów rewolwerowych. Policya dała ognia w powietrze, lecz mimo to raniła kilka osób, z tych jednę śmiertelnie. Aresztowano czterech przywódców rozruchów, między innymi także ks. Aratowa.

Napad na klasztor rosyjski.

Konstantynopol. Z Jerozolimy donoszą, że ludność mahometańska napadła na jeden z klasztorów rosyjskich i że zamordowała kilku mnichów. Bliższych wiadomości o tym napadzie niema jeszcze.

Powódź.

Wiedeń. O wielkiej powodzi donoszą z Salcburga, Karyntyi i Tyrolu. Gastein stoi pod wodą. Budująca się kolej tauernska zburzona. Dokoła Botzenu wszystkie komunikacye przerwane. Linia kolejowa Pontafel-Tarvis zniszczona.

Wiedeń. Skutkiem powodzi komunikacye kolejowe w Salcburgu, Karyntyi i Krainie przerwane.

Berno (szwajcarskie). W Alpach szwajcarskich srożyła się wczoraj straszna nawałnica. Rzeki powystępowały z brzegów. Dokoła powódź.

Grac. Ostatnie deszcze spowodowały wylewy rzek Mury, Drawy i Anizy. Wiele okolic zalanych. Komunikacya w niektórych miejscowościach przerwana. Koło Marburga zerwała woda most. Dwaj policyanci i kilka osób dorosłych a rzekomo także i czworo dzieci utonęło.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 707·50. Akcye Anglobanku 270·50. Akcye Unionbanku 511 —. Akcye Länderbanku 402·—. Akcye Bankvereinu 468·50. Akcye Bodencredit 809·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 646·—. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 364·50. Akcye Rima Murany 444·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1660 — Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 350·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1025. — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·65. Renta majowa 99·65. Austryacka renta koronowa 99·85. Węgierska renta koronowa 96·65. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·20. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·—. Losy tureckie 116·—. Marki 117·45. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po lekkich wachaniach zamknięcie ciche ustalone.

Cukier spokojny 22·—. Spirytus 40·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	80	95	30
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	75	101	75
4% " " "	98	—	98	65
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	75	102	75
4% " " "	98	50	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieck.	98	—	—	—
4% " " " " " " 41 letnie	98	—	99	—
4% " " " " " " 56 letnie	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	20	100	20
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	50	99	50
4% " miasta Lwowa	95	25	96	25
4½% " "	101	—	102	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	—	—
4½% " " "	101	25	102	25
4% " kolejowe	98	25	99	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	71	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	580	—	588	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	570	—	578	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99	30	99	80
4²/₁₀% " " srebrna	99	20	99	70
4% renta koronowa austryacka	99	60	100	—
4% " " węgierska	96	60	97	—
4% renta austryacka w złocie	119	50	120	—
4% " węgierska w złocie	117	50	118	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) … wie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.